

AKTA KANCELARII RZESZY*

Powojenne losy dokumentacji Kancelarii Rzeszy (Reichskanzlei) były podobne do losów Archiwum Min. Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt). Część akt, mianowicie starsze, dotyczące okresu do listopada 1918 r. przechowywane niedaleko Magdeburga, stały się zdobyczą Armii Czerwonej, a w 1956 r. przekazały je władze radzieckie Centralnemu Archiwum (Deutsches Zentralarchiv) w Poczdamie. Akta odnoszące się do okresu najnowszego, tj. po listopadzie 1918 r., ewakuowane pod koniec II wojny światowej z Berlina na południe Niemiec, wpadły w ręce wojsk amerykańskich. W 1948 r. wywieziono je z Berlina Zachodniego do Anglii, gdzie zostały w znacznej części sfilmowane, a w latach 1958—59 przekazane do Archiwum Związkowego (Bundesarchiv) w Koblencji, gdzie znajdują się obecnie¹.

W latach sześćdziesiątych zainicjowano w Niemieckiej Republice Federalnej wydawnictwo źródłowe, oparte na tym — jednym z najcenniejszych dla dziejów Niemiec okresu międzywojennego — zespole archiwalnym. Publikacja protokołów Rady Pełnomocników Ludowych (10 XI 1918 — 10 II 1919) została powierzona Komisji Historii Parlamentaryzmu i Partii Politycznych, natomiast wydaniem akt samej Kancelarii Rzeszy zajęły się dwie instytucje: Komisja Historyczna Bawarskiej Akademii Nauk oraz Bundesarchiv. Rozpoczęto od okresu Republiki Weimarskiej, odsuwając na plan dalszy tomy, obejmujące okres hitlerowski. W latach 1968—72 ukazały się tomy, obejmujące 5 gabinetów, a mianowicie Filipa Scheidemanna (13 II—20 VI 1919), pierwszy gabinet Hermanna Müllera (27 III—21 VI 1920), Konstantina Fehrenbacha (25 VI 1920—4 III 1921), Wilhelma Cuna (22 XI 1922—12 VIII 1923) oraz (w dwu woluminach) drugi gabinet Müllera (28 VI 1928—27 III 1930). Ogólna objętość 6 woluminów wynosi przeszło 4 tys. stron wielkiego formatu. Poszczególne tomy, jak wynika z notki bibliograficznej, nie ukazują się w porządku chronologicznym. Nie wydano dotąd tomów, obejmujących gabinety Bauera, Wirtha, Stresemanna, Marxa i Luthera (jeśli idzie o gabinety wcześniejsze od drugiego gabinetu Müllera).

Dokumenty publikowane są w kolejności chronologicznej. O przyjęciu tej słusznej — jak się wydaje w każdym przypadku publikacji źródłowej o charakterze naukowym — zasady zdecydował fakt, że osiã wydawnictwa są protokoły posiedzeń rządu Rzeszy, mimo że stanowią one zaledwie ok. 5% (129 tomów na ogólną liczbę 2780) całego zespołu akt Kancelarii Rzeszy. Jeśli w stosunku do

* *Akten der Reichskanzlei Weimarer Republik*. Herausgegeben für die Historische Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften von Karl Dietrich Erdmann, für das Bundesarchiv von Wolfgang Mommsen unter Mitwirkung von Walter Vogel. Harald Boldt Verlag, Boppard am Rhein.

Das Kabinett Cuno 22 November 1922 bis 12 August 1923 bearbeitet von Karl-Heinz Harbeck — 1968; *Das Kabinett Müller II 28 Juni 1928 bis 27 März 1930*, Bd. 1—2, bearbeitet von Martin Vogt — 1970; *Das Kabinett Scheidemann 13 Februar bis 20 Juni 1919* bearbeitet von Hagen Schulze — 1971; *Das Kabinett Müller I 27 März bis 21 Juni 1920* bearbeitet von Martin Vogt — 1971; *Das Kabinett Fehrenbach 25 Juni 1920 bis 4 März 1921* bearbeitet von Peter Wulf — 1972.

¹ Sygn. R 43 I i II. Są one prawie kompletne, z wyjątkiem akt tajnych (Geheimakte), które pod koniec wojny zostały zniszczone przez władze hitlerowskie.

całego zespołu zastosowano — nieuchronną wobec ogromu materiału — metodę wyboru, to protokoły posiedzeń ministerialnych publikowane są wszystkie, nawet wówczas gdy były już publikowane, a także w tych pojedynczych przypadkach, gdy na skutek luk w zespole Kancelarii trzeba ich było szukać w innych zbiorach. Inne typy dokumentów, reprezentowanych w omawianym wydawnictwie, to protokoły z różnych konferencji i posiedzeń na niższym niż ministerialny szczeblu, memoriały, raporty, notatki i bogata korespondencja.

Przypisy tekstowe są bardzo oszczędne, natomiast obszernie stosunkowo (szczególnie w porównaniu np. z wydawnictwem *Akten zur deutsche auswärtigen Politik*) są przypisy rzeczowe. Nie mają one oczywiście charakteru odedytorskiego komentarza merytorycznego czy wartościującego, a jedynie informacyjno-erudycyjny. Wykorzystuje się w nich niepublikowane, a mające często dużą wartość poznawczą, dokumenty z samej Reichskanzlei czy z innych zespołów archiwalnych i zbiorów, wyjątkowo z publikowanych wydawnictw źródłowych itp. Każdy tom zaopatrzonej jest w liczne indeksy, ułatwiające orientację.

Autorem przedmowy do całości wydawnictwa (kuriozalnie ogłoszonej dwukrotnie: w tomie, obejmującym gabinet Cuna, który ukazał się jako pierwszy, i w tomie, obejmującym gabinet Scheidemanna, który był pierwszym gabinetem Republiki Weimarskiej) jest znany historyk niemiecki prof. Karl Dietrich Erdmann. Każdy tom ma swego wydawcę, który jest też autorem wstępu do danego tomu.

*

Pierwszym chronologicznie rządem Republiki Weimarskiej był gabinet Filipa Scheidemanna, istniejący od 13 II do 20 VI 1919. Tom, obejmujący ten tak — zarówno z punktu widzenia sytuacji wewnętrznej, jak i międzynarodowej — dramatyczny dla Niemiec okres, zawiera dokumentację, odnoszącą się przede wszystkim do burzliwych wydarzeń społeczno-politycznych, do sytuacji ekonomicznej, do ruchów separatystycznych na zachodzie i wschodzie oraz — głównie — do pertraktacji pokojowych i polityki zagranicznej.

W omówieniu niniejszym nie sposób poruszyć wszystkich wątków tematycznych, dokonując zaś wyboru, ograniczamy się do — najbardziej chyba interesujących czytelnika polskiego — poloników, w szczególności do stosunków polsko-niemieckich.

Jak wiadomo, był to okres, kiedy między obu krajami nie istniały lub też były zawieszony stosunki dyplomatyczne². Mimo to problematyka polska zajmuje, zarówno w protokołach posiedzeń rządu, jak i aktach innego typu, wiele miejsca. Na czoło wysuwają się sprawy terytorialne, transportu armii gen. Hallera oraz nieznana raczej albo bardzo mało znana sprawa odrębnego państwa wschodniego („Oststaat”). Rozpatrzmy je po kolei.

Na posiedzeniu gabinetu 16 II 1919³ omawiano notę aliantów, formułującą warunki przedłużenia umowy o rozejmie. Głównym warunkiem było natychmiastowe zaprzestanie ze strony Niemiec wszelkich akcji ofensywnych przeciw Polsce w Poznańskim oraz na innych obszarach i nieprzekraczanie wytyczonej linii demarkacyjnej. Minister spraw zagranicznych, hr. Brockdorff-Rantzau, wypowiedział się

² Ob. L. Grosfeld, *Misja hr. Kesslera w Warszawie (20 XI — 15 XII 1918)*, „Dzieje Najnowsze” 1970, t. 1 s. 18—30.

³ Dla okresu od 13 II do 10 III 1919 (oraz dla ostatniego tygodnia rządów Scheidemanna, 16—25 VI 1919) brak jest protokołów posiedzeń gabinetu. O powyższym posiedzeniu informuje notatka dyrektora w Auswärtiges Amt Simonsa, znajdująca się w papierach Brockdorff-Rantzaua w Archiwum Auswärtiges Amt, wydrukowana w niniejszym tomie pod nr 2, s. 5—9.

za odrzuceniem żądań alianckich. Ze szczególnym sprzeciwem spotkało się żądanie uznania linii demarkacyjnej. Jak twierdził Brockdorff-Rantzau, Niemcy nie mogą się pogodzić z tym, by „czysto niemieckie” obszary, a w szczególności miasta Zbąszyn (Bentschen) i Międzychów (Birnbaum), które znajdują się w rękach niemieckich i zasiedlone są przeważnie przez ludność niemiecką⁴ oraz są niezbędne dla komunikacji ze Wschodem, zostały przekazane Polsce. Przygotowana przez Min. Spraw Zagranicznych nota oznaczała praktycznie odrzucenie warunków przedłużenia umowy o rozejmie.

Przywódcy poszczególnych partii politycznych, a w szczególności Centrum, sprzeciwili się jednak kategorycznie odmowie, obawiając się jej skutków, a mianowicie wkroczenia wojsk alianckich do strefy neutralnej, okupacji całego Zagłębia Ruhry, ofensywy polsko-czechosłowackiej, a w dalszej konsekwencji, zwycięstwa w ciągu 14 dni w całych Niemczech „spartakizmu”. W przeredagowanej i wysłanej nocy rząd niemiecki wyrażał zgodę na podyktowane warunki, protestując jednak ostro przeciw nakazowi ewakuacji ważnych punktów, w szczególności Zbąszyna i Międzychowa. Umowa z 16 II 1919 o przedłużeniu rozejmu uwzględniła w swej ostatecznej redakcji niemieckie żądania odnośnie korekty linii demarkacyjnej.

W obszernej depeszy, jaką minister spraw zagranicznych Rzeszy wystąpił do swego rządu 18 V 1919 ze Spa, proponuje on zajęcie stanowiska wobec przewidzianych projektem traktatu pokojowego zmian terytorialnych na wschodzie zgodnie z następującymi wytycznymi:

1) Zgoda na „utrata” Poznania i okolicy, jako zamieszkałych niewątpliwie przez ludność polską; zastrzeżenie wobec projektowanej granicy na tym odcinku, a mianowicie domaganie się wyłączenia obszarów o charakterze przeważnie niemieckim, które mają być przyłączone do Polski ze względów strategicznych. Jak wiadomo, traktat wprowadził tu jedynie drobne zmiany na korzyść Niemiec.

2) Projekt traktatu pokojowego przewidywał, że cały Górny Śląsk i pewna część Środkowego winny przyspaść Polsce. Przeciw temu punktowi zakładał minister jak najbardziej kategoryczny protest postulując, głównie ze względów gospodarczych, by cały Śląsk pozostał przy Niemczech. Jak wiadomo, autorzy traktatu w jego ostatecznej redakcji poszli w tej sprawie na rękę postulatowi niemieckim. Art. 27 określający granice Niemiec nie odnosił się do Śląska, a art. 88 zarządził przeprowadzenie plebiscytu jedynie na obszarze Górnego Śląska. Plebiscyt ten miał zadecydować, czy mieszkańcy tych terenów pragną znaleźć się w granicach polskiego czy niemieckiego państwa.

3) Jeśli idzie o Pomorze, to strona niemiecka godziła się jedynie na odstąpienie powiatów Brodnica (Strasburg) i Lubawa (Löbau), sprzeciwiając się stanowczo jakimkolwiek innym zmianom, łącznie z przynależnością Gdańska do Niemiec. Ale zarówno te, jak i odnoszące się do projektowanego na Mazurach plebiscytu zastrzeżenia strony niemieckiej nie zostały w ostatecznym traktacie pokojowym uwzględnione.

W uwagach końcowych wysuwał Brockdorff-Rantzau argumenty dodatkowe, zestawiając polską argumentację w sprawie wschodnich kresów Polski z sytuacją na ziemiach wschodnich należących dotąd do Niemiec oraz poruszając problem perspektyw niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce w kontekście sytuacji innych mniejszości narodowych, a szczególnie żydowskiej.

W okresie między 27 III a 5 IV 1919 na porządku dziennym aż 6 posiedzeń gabinetu stała sprawa przejazdu armii gen. Hallera z Francji do Polski. O znaczeniu,

⁴ Nawet wg danych niemieckich (Wielka Encyklopedia Brockhousa) w 1921 r. w pierwszym z tych miast na 4700 mieszkańców przypadało 800 Niemców, a w drugim na 4200 mieszkańców — 1500 Niemców.

jakie rząd niemiecki przywiązywał do niej, świadczy fakt, że minister Erzberger, który miał na ogół wolną rękę w pertraktacjach rozejmowych, jedynie w tej sprawie musiał za każdym razem uzyskiwać aprobatę gabinetu. 26 marca przewodniczący Międzysojuszniczej Komisji Rozejmowej gen. Nudant wystosował notę, w której wysunął żądanie, aby „armia gen. Hallera, która stanowi część składową armii sojuszniczych, swobodnie przejechała przez Gdańsk w kierunku Polski, dla utrzymania tam porządku”, a Niemcy zobowiązały się do poczynienia wszystkich koniecznych w związku z tym ułatwień. Nota powoływała się na art. XVI umowy o rozejmie z 11 XI 1918 i ostrzegała, że odmowa ze strony Niemiec będzie traktowana jako złamanie umowy rozejmowej.

27 marca na posiedzeniu gabinetu (dok. 24, s. 106 n.) Erzberger nie widział możliwości całkowitego odrzucenia żądań aliantów, zalecał udzielenie odpowiedzi wymijającej, obliczonej na grę na zwłokę. W odpowiedzi tej odrzucono kategorycznie lądowanie armii Hallera w Gdańsku, proponując jednocześnie ewentualne lądowanie w innych portach, jak Królewiec, Libawa czy Kłajpeda, Szczecin itp. Odmowa lądowania w Gdańsku miała być uzasadniona niebezpieczeństwem wywołania zbrojnego oporu ludności niemieckiej i wybuchu działań wojennych, które sprzyjałyby rozwojowi bolszewizmu. 28 marca gabinet zatwierdził notę utrzymaną w powyższym duchu (dok. 26, s. 113). Strona niemiecka liczyła się jednak z wariantem lądowania w Gdańsku w razie nieustępliwości aliantów. Świadczy o tym przebieg posiedzenia gabinetu 31 marca, kiedy to minister wojny, Reinhardt, przedstawił gwarancje wojskowe, jakich należy się domagać w razie lądowania oddziałów polskich w Gdańsku. Domagał się on mianowicie w tym przypadku skierowania sztabu armii gen. Hallera oraz miotaczy min i armat inną drogą, ograniczenia liczebności poszczególnych kolumn transportowych, przejściowej okupacji przez oddziały niemieckie jednego odcinka, znajdującego się w polskich rękach, oraz zapewnienia, że oddziały gen. Hallera będą użyte jedynie przeciw Armii Czerwonej, a nie przeciw Niemcom (dok. 29, s. 121).

Równocześnie pojawił się — obok drogi morskiej — wariant transportu oddziałów polskich drogą lądową z Francji do Poznania (dok. 28, s. 116). 3 IV 1919 doszło w Spa do spotkania między wodzem naczelnym armii sojuszniczych, Fochem, i reprezentantem rządu niemieckiego, Erzbergerem. W czasie tego spotkania Foch wręczył Erzbergerowi projekt noty, która: 1) na podstawie art. XVI umowy o rozejmie, ustalającego obowiązek Niemiec przepuszczenia alianckich sił zbrojnych, a więc i oddziałów hallerowskich przez Gdańsk; 2) wyrażała zgodę na propozycje niemiecką skierowania transportu armii gen. Hallera innymi drogami, pod warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa i szybkości transportu; 3) gdyby tego rodzaju gwarancje okazały się nieskuteczne, zastrzegał sobie Foch możliwość skierowania transportów przez Gdańsk. W tym samym dniu uznał rząd niemiecki projekt Focha za sukces Niemiec, wyrażając jednak zastrzeżenia wobec punktów 1 i 3 (dok. 33, s. 129 n.).

Interesująca jest rozpiętość danych, odnoszących się do liczebności armii Hallera, podawanych przez aliantów. Dotąd była rzekomo mowa o transporcie jedynie 20 tys. ludzi, obecnie miał Foch w rozmowie z Erzbergerem wymienić liczbę 90 tys. Ministrowie uznali, że nie mogą kwestionować tak dużej liczebności armii Hallera, przeznaczonej do walki z bolszewikami i do „utrzymania porządku”, ponieważ same Niemcy domagają się 300-tysięcznej armii dla „utrzymania porządku” u siebie w kraju. Postanowiono jedynie domagać się gwarancji, że armia Hallera będzie użyta wyłącznie poza obrębem starych granic Niemiec.

Decyzje gabinetu zostały zatwierdzone przez przywódców partii, z których tylko przedstawiciel niezależnych socjalistów (USDP), poseł H. Haase, uważał, że projekt Focha można przyjąć nawet bez jakichkolwiek zmian. 4 kwietnia gabinet zatwierdził ostateczny tekst propozycji, którą Erzberger tegoż dnia doręczył Fo-

chowi. W propozycji tej strona niemiecka przyjmowała na siebie pełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo transportów na liniach: a) Szczecin—Krzyż—Poznań—Warszawa, b) Pilawa—Królewiec i Kłajpeda przez Korsze i Ełk, c) drogą lądową przez Koblencję—Giessen—Kassel—Halle—Eilenburg oraz Frankfurt n/M—Lipsk—Eilenburg, następnie przez Cottbus—Leśnicę—Kalisz. Rząd niemiecki domagał się gwarancji, że oddziały transportowane przez tereny niemieckie będą unikały wszystkiego, co mogłoby wywołać niepokoje ze strony ludności niemieckiej oraz że będą użyte jedynie poza obrębem starej granicy niemieckiej. Strona niemiecka wyrażała również zgodę, by w razie zaistnienia nie dających się przezwyciężyć trudności w transporcie wyżej wymienionymi liniami, oddziały zostały skierowane przez Gdańsk. Tegoż dnia Komisja Rozejmowa w Spa przyjęła projekt niemiecki bez jakichkolwiek zmian (dok. 34, s. 133 n. i 35, s. 137).

Sprawa armii gen. Hallera była jeszcze dwukrotnie przedmiotem obrad gabinetu. 16 IV 1919 nadeszła depesza od gen. Groenera, w której donosił on: „Ze wszystkich odcinków Frontu Poznańskiego nadchodzą niezwykle poważne meldunki o nastrojach wśród wojska i ludności w związku ze zbliżającym się przejazdem dywizji hallerowskich. Dowódcy obawiają się ekscesów oddziałów [niemieckich] przeciw tym transportom”. Następnie cytuje Groener oświadczenie, złożone przez delegację tzw. Heimatbund Posener Flüchtlinge w osobach 2 oficerów i 3 podoficerów: „Cała ludność niemiecka Prowincji Poznańskiej czuje się zdradzona i oszukana przez Rząd Rzeszy. Wyrażenie zgody na linię demarkacyjną i na przejazd dywizji hallerowskich jest przestępstwem. Po przybyciu dywizji hallerowskich do zajętych [przez Polaków] miejscowości Niemcy z Poznańskiego stracą wszelką nadzieję na odebranie z bronią w rękę kraju rodzinnego. Są oni więc zdecydowani rozbroić transporty hallerowskie, tak jak Polacy uczynili to poprzednio z transportami niemieckimi, oraz rozpocząć walkę — za zgodą albo bez zgody dowództwa — o odbicie Poznańskiego”. Uwaga Groenera, że takie nieprzemyślane kroki mogą zagrozić zawarciu traktatu pokojowego i dowozowi żywności do Niemiec, spotkała się z następującą repliką: Niemcy z Poznańskiego nie wiążą żadnych nadziei z pertraktacjami pokojowymi, ponieważ rząd nie będzie się z nimi, tak jak i przy pertraktacjach rozejmowych, liczył. Zresztą nigdy nie uznają oni pokoju, który odda Poznańskie Polakom i przejdą do walki partyzanckiej.

W obliczu takich nastrojów Groener proponował: 1) skłonienie ententy do rezygnacji z transportowania dywizji hallerowskich do Poznańskiego i kierowanie ich jedynie przez Królewiec, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy przekazania zajętej przez Polaków części Poznańskiego w tymczasową administrację Amerykanom; 2) wysłanie przedstawicieli rządu na Front Poznański, w szczególności w okolice Leszna dla przeprowadzenia akcji wyjaśniającej i uspokajającej wśród wojska i ludności. Pismo Groenera było rozpatrywane na posiedzeniu gabinetu 17 kwietnia (dok. 44, s. 183) i minister Erzberger został upoważniony do udzielenia odpowiedzi na propozycje Groenera. Tekstu tej odpowiedzi wydawcy jednak nie odnaleźli. Wiadomo jedynie (dok. 51, s. 208), że delegację uchodźców z Poznańskiego przyjął w 6 dni później Scheidemann i zapewnił ją, że Niemcom z Poznańskiego, którzy przesiedlą się do Niemiec, zostanie udzielona wszechstronna pomoc. Dla uspokojenia ludności i oddziałów wysłano w rejon Leszna wielu starszych oficerów i agitatorów oraz opublikowano odpowiednie artykuły i odezwy. Ta sama sprawa niebezpieczeństwa ekscesów zbrojnych ze strony uchodźców z Poznańskiego stała na posiedzeniu gabinetu 28 IV 1919 (dok. 56, s. 247).

W ścisłym związku z nastrojami pewnych grup społecznych i politycznych na terenach wschodnich, należących dotąd do Rzeszy, pozostają plany utworzenia tzw. Oststaat, czyli wschodniego państwa niemieckiego. Jest to chyba najbardziej interesujący i najmniej dotąd znany wątek omawianej dokumentacji. Utworze-

nie samodzielnej czy autonomicznej wschodnioniemieckiej republiki, obejmującej Prusy Wschodnie, Pomorze, Kujawy, ewentualnie Poznańskie i Śląsk, miało zapobiec trwałej utracie tych ziem przez Niemcy. Chodziło o utrzymanie tych ziem jako całości ekonomicznej i narodowej, która w razie spodziewanego w bliższej lub dalszej przyszłości upadku Polski miałyby wrócić do Niemiec. To oddzielne wschodnioniemieckie państwo byłoby centrum ruchu oporu i walki o rewizję wyników wojny światowej. Głównymi autorami tych — często nieskrystalizowanych do końca i różniących się w szczegółach — koncepcji byli, znani nam z okresu I wojny światowej, nadprezydent Prus Wschodnich A. von Batocki i tajny radca Georg Cleinow, a także komisarz rządu Rzeszy dla krajów bałtyckich i dla Prus Wschodnich i Zachodnich A. Winnig. Ten ostatni interesował się głównie krajami bałtyckimi.

Plany te miały być realizowane z pomocą rządu Rzeszy, bez niej lub nawet przeciw stanowisku rządu, z pomocą Polski lub przeciw niej, z pomocą białych Rosjan lub czerwonych. W niektórych wariantach miały powstać dwa państwa związkowe (jedno złożone z Prus Wschodnich, Pomorza i Kujaw, drugie z Poznańskiego i Śląska) stanowiące odrębne organizmy Rzeszy Niemieckiej, w innych obszary te miały stanowić samodzielną republikę, w jeszcze innych mogły one nawet znaleźć się przejściowo w granicach Polski na zasadzie autonomii. Według planów Winniga miał to być luźny związek państw bałtyckich, Ukrainy i wschodnich prowincji Niemiec, według planów Cleinowa miało to być niemiecko-polskie państwo buforowe, obejmujące Poznańskie, Pomorze, Prusy Wschodnie i Śląsk. Każdy z tych wariantów uważany był za lepszy, niż trwała włączenie obszarów należących dotąd do Niemiec do Polski. Cleinow w swej stawce na państwo oparte o Polskę liczył nawet na tendencje separatystyczne (w stosunku do Polski) niektórych kół polskich w Poznańskim.

Wszystkie te projekty spotykały się jednak z oporem zarówno wojskowych, jak i cywilnych władz centralnych, które obawiały się wszelkich separatystycznych, nawet wychodzących z nacjonalistycznych czy patriotycznych pobudek, tendencji.

Wydawca tego tomu dokumentów Schulz poświęcił zagadnieniu państwa wschodniego oddzielne studium monograficzne⁵ oparte na znacznie rozleglejszym, niż zawarty w tomie (dok. 111, s. 454—7, 464), materiale źródłowym.

Dokumenty tomu, obejmującego pierwszy gabinet H. Müllera (27 III — 21 IV 1920) poruszają szerzej problemy komunikacji kolejowej między Rzeszą i Prusami Wschodnimi przez terytorium polskie (dok. 68, s. 163—6), Górnego i Dolnego Śląska (dok. 84, s. 201—3 i 89, s. 213—7), terenów plebiscytowych na Mazurach (dok. 122, s. 299—301) oraz Grenzschtzu (dok. 61, s. 149—51 i 80, s. 191 n.). W tym ostatnim kontekście warto może wspomnieć, że 24 IV 1920 gen. von Seeckt wyrażał obawę, by w razie zmniejszenia zaangażowania militarne Polski na froncie wschodnim, zwolnione polskie siły zbrojne nie zostały użyte na froncie zachodnim, gdzie nie byłyby w stanie napotkać poważniejszego oporu ze strony niemieckiej.

Bogato reprezentowana jest tematyka polska w okresie kanclerstwa Konstantina Fehrenbacha (25 VI 1920—4 III 1921). Na czoło wybijają się tu trzy problemy: 1) wojny polsko-radzieckiej, 2) Górnego Śląska i 3) stosunków gospodarczych.

1) Na posiedzeniu gabinetu 5 lipca (dok. 13, s. 33 n.) omawiano sytuację na wschodzie, w związku z sukcesami wojsk radzieckich. Wszyscy uczestnicy byli zgodni, że „jakakolwiek pomoc dla Polaków przeciw bolszewikom nie wchodzi w grę”. Różnice zdań odnosiły się do zachowania się Niemiec wobec ewentualnego zbliżenia się Armii Czerwonej do ich granic. Generałowie von Seeckt i Croener minimalizowali to niebezpieczeństwo. Ich zdaniem, bolszewicy nie mają zamiaru

⁵ H. Schulz, *Der Oststaat-plan 1919*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1970, nr 2, s. 123—63.

atakować granic niemieckich. Niebezpieczeństwo polega więc tylko na tym, że zbliżanie się wojsk radzieckich do granicy niemieckiej może stanowić pożywkę dla ruchu komunistycznego wewnątrz Niemiec. Minister poczt, Giesberts, wypowiedział się przeciw udziałowi Niemiec we wspólnych z Francuzami i Anglikami walkach przeciw Rosji Radzieckiej poza granicami Niemiec, ponieważ wykorzystaliby to bolszewicy niemieccy dla rozpętania rewolucji w Niemczech. Minister spraw wewnętrznych, Koch, uważał na odwrót, że porozumienie z rosyjskim bolszewizmem działałoby na rzecz bolszewizmu niemieckiego i że należy zwalczać jeden i drugi. Było to więc stanowisko bliskie poglądom posła Niemiec w Warszawie Oberndorffa⁶.

Na posiedzeniu 20 lipca (dok. 29, s. 74 n.) uchwalono deklarację o neutralności, a w trzy dni później (dok. 30, s. 79) zakaz wywozu i przewozu broni do Rosji i do Polski.

Dokumenty przynoszą informacje o ruchu robotników przeciw transportom wojsk i broni do Polski, o zatrzymywaniu pociągów z materiałami wojskowymi dla Polski, a nawet o zniszczeniu 3 samochodów z działami w fabryce, przeznaczonymi dla Reichswehry, w związku z podejrzeniem, że są one przeznaczone dla armii polskiej (dok. 41, s. 100, 45, s. 109 n.).

Sukcesy Armii Czerwonej i jej marsz na zachód wywoływały różnorodne reakcje, reperkusje, inicjatywy. 27 VII 1920 Georg Escherich, wysoki urzędnik bawarski, naczelnik bawarskiej tzw. milicji obywatelskiej, twórca i kierownik znanej organizacji zbrojnej, nazwanej od jego nazwiska Orgesch (Organisation Escherich) wystosował do kanclerza pismo (dok. 35, s. 86 n.), w którym ukazywał na bliskość zwycięstwa bolszewizmu w Polsce i Czechosłowacji, na wynikające stąd niebezpieczeństwo dla Śląska, Bawarii, Prus Wschodnich i całych Niemiec i domagał się udzielenia poparcia w uzbrojeniu nowych oddziałów tzw. samoobrony oraz Grenzschutzu. Słaba i ulegająca wpływom nacjonal-bolszewizmu Reichswehra nie wystarczy — zdaniem Eschericha — dla odparcia grożącego niebezpieczeństwa.

Z drugiej strony istniały obawy przed naruszeniem neutralności Niemiec przez Ententę. 7 VIII 1920 sekretarz stanu, Albert, informował przebywającego na urlopie kanclerza, że niebezpieczeństwo interwencji aliantów i naruszenia neutralności Niemiec jest niewielkie, że w tym duchu czynniki rządowe oddziałują uspokajająco na związki zawodowe i cały ruch robotniczy. Za niepokojące natomiast uważał pogłoski o tym, że Ludendorff i przemysłowiec Rechberg planują wspólną z aliantami wojnę przeciw Rosji Radzieckiej oraz że gen. Walter — w porozumieniu z Ludendorffem — sprzyja werbunkowi wojskowemu przeciw bolszewikom. Albert uważał za niebezpieczne zbytnie angażowanie się zarówno przeciw Sowiecom, jak i po ich stronie. Kładł on nacisk na zarysowujące się odprężenie w sytuacji międzynarodowej, wskazywał na rozmowy angielsko-radzieckie w Londynie 4—6 sierpnia, łączył je z faktem, że Anglia czuje się zagrożona w Azji, reasumując: „Persja i Indie są ważniejsze dla Anglii niż Polska”.

Pod wpływem wydarzeń na froncie (tak ocenia to wydawca w przypisie do dok. 122, s. 313) wystosował minister spraw zagranicznych, Simons, 22 VII 1920 pismo do komisarza spraw zagranicznych, Cziczierina, w którym wyraził życzenie ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych, zerwanych w kilka miesięcy po zamordowaniu pierwszego posła niemieckiego w Moskwie hr. Mirbacha w lipcu 1918 r. Żądał tylko jakiejś satysfakcji w postaci ceremonii przed gmachem, w którym zginął Mirbach z udziałem kompanii honorowej i wywieszeniem flagi niemieckiej. W swej odpowiedzi z 2 sierpnia Cziczerin powitał życzliwie propozycję ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych, nie akceptując jednak

⁶ L. Grosfeld, *Poselstwo niemieckie w Warszawie wobec wojny polsko-radzieckiej 1920 r.*, „Kwart. Hist.” 1971, z. 4.

żądania satysfakcji za fakt, który nie obciążał rządu radzieckiego odpowiedzialnością⁷.

2) Jeśli idzie o tematykę górnośląską, to dominują tu sprawy plebiscytu, powstań polskich, ich skutków, ich wpływu na nastroje ludności. W poufnym piśmie do kanclerza z 4 IX 1920 pruski komisarz dla spraw ochrony porządku publicznego informuje o rozmowie, jaką przeprowadził z kierowniczymi osobistościami górnośląskiego przemysłu i na tej podstawie daje następującą ocenę sytuacji na Górnym Śląsku po II powstaniu z sierpnia 1920.: Przed powstaniem widoki na korzystny dla Niemiec wynik plebiscytu były znaczne. Powstanie diametralnie zmieniło sytuację. Obecnie wynik jest wątpliwy, a w powiatach rybnickim i pszczyńskim wypadłby na pewno na korzyść Polski. Górnoślązak odda swój głos na to państwo, które wykazuje swą siłę i które może mu w przyszłości zapewnić opiekę. W czasie powstania okazało się, że Polacy są silniejsi. Niemcy są więc zainteresowane w przesunięciu terminu plebiscytu, tak by odbył się on nie wcześniej, niż na wiosnę 1921 r. Idzie o odzyskanie utraconego terenu. Należy zrobić wszystko, by zamknąć ściśle granicę wschodnią (tj. z Polską), straż graniczną winni objąć nie Francuzi, lecz Włosi, a jeśli idzie o Francuzów, to należałoby dążyć do zupełnego usunięcia się ich z terenu Górnego Śląska (dok. 63, s. 153—6).

W dwa dni później stanęły te propozycje na wspólnym posiedzeniu rządu Rzeszy i rządu Prus. Zgodzono się co do celowości przesunięcia terminu plebiscytu na okres późniejszy, ale postanowiono nie występować z oficjalną propozycją, bo obawiano się, że jej skutek mógłby być odwrotny. Zaakceptowano propozycję w sprawie zamknięcia granicy Śląska z Polską i obsadzenia jej przez wojska włoskie; w tej sprawie wysłano odpowiednie instrukcje do ambasad niemieckich w Londynie, Rzymie, Paryżu i przy Watykanie. Mimo negatywnej opinii gabinetu o celowości wysunięcia wniosku o usunięcie w ogóle oddziałów francuskich z terenu plebiscytowego i zastąpienie ich przez inne oddziały alianckie, poczyniono i tego rodzaju sugestie. Uzyskano jedynie całkowite równouprawnienie Włochów i Anglików z Francuzami w zarządzaniu górnośląskimi terenami plebiscytowymi. Postanowiono poczynić starania dla wyposażenia oficjalnego kierownika propagandy na Górnym Śląsku, landrata Lukaszka, w większe uprawnienia, tak by, jak Korfanty po stronie polskiej, stał się on jedynym kierownikiem akcji niemieckiej na Górnym Śląsku. Wyasygnowano sumę 10 mln marek dla poszkodowanych w wyniku powstania Niemców. I wreszcie poruszono sprawę autonomii dla Górnego Śląska. Chodziło o to, by polskiej ustawie o autonomii, uchwalonej 15 VII 1920 przeciwstawić niemieckie obietnice autonomiczne, czego domagali się Niemcy górnośląscy (dok. 64, s. 158—60).

Obszerne przemówienie na tenże temat wygłosił 21 X 1920 na posiedzeniu

⁷ W radzieckim wydawnictwie źródłowym *Dokumenty wniezionej polityki SSSR*, t. III, Moskwa 1959, s. 77 n. zamieszczone są pełne teksty pisma Simonsa i Cziczerina. Prócz sprawy nawiązania stosunków wysunął Simons jeszcze inną propozycję, bardziej doraźnego charakteru. Nawiązał on do oświadczenia przedstawiciela RSFSR w Berlinie W. Koppa, że „wojska rosyjskie, prowadzące ofensywę na Polskę uszanują nienaruszalność starej [przed 1914 r.] granicy Niemiec” i w związku z tym zaproponował skierowanie na prawe skrzydło armii radzieckiej niemieckiego oficera łącznikowego w celu zapobiegania ewentualnym incydentom. Cziczerin nie ustosunkował się do tej propozycji, natomiast witając gorąco inicjatywę Simonsa nawiązania stosunków dyplomatycznych i ekonomicznych stwierdził, że RSFSR nie ma zamiaru narzucać Niemcom form ustrojowych i że „rząd klasy uciskanej ma — siłą rzeczy — znacznie mniej powodów do nieporozumień z rządem uciskanego narodu, niż z innymi rządami”.

Jak twierdzi ówczesny przedstawiciel Niemiec w Moskwie G. Hilger (*Wir und der Kreml*, Frankfurt a/Main, 1956 s. 56 n.) istotnym, a w każdym razie bezpośrednim, motywem listu Simonsa była właśnie chęć uzyskania zgody na wysłanie przedstawiciela wojskowego na prawe skrzydło nacierającej Armii Czerwonej.

komisji spraw zagranicznych dr Simons. Przypomni, e niemieckie wysilki w toku pertraktacji pokojowych dla pozostawienia caego Saska, bez plebiscytu, przy Niemczech nie powiody si, e nie mona byo rownie wyrazi zgdoy na dobrowolny podzi Saska midzy Niemcy i Polsk. W obliczu oczekiwanej plebiscytu, w ktorego przyspieszeniu Niemcy nie s zainteresowane, naley uczyni wszystko, by podtrzyma nastroje ludnoci gornolaskiej w kierunku proniemieckim. Polska ustawa o szerokiej autonomii dla Gornego Saska wywara wielkie wraenie na Gornolazakach, mimo e zdaniem miarodajnych osobistoci slaskich, postanowienia tej ustawy sluz jedynie zamydleniu oczu. Owiadczenie rzdu Rzeszy z 10 IX 1920, e Gornolazacy bed mogli w drodze przewidzianej konstytucj wyrazi yczenia co do swego statusu prawnego w Prusach i w Rzeszy, nie zadowolilo Gornolazak. I dlatego rzd Rzeszy ma zamiar, pod warunkiem uzyskania zgody rzdu Prus, przedstawi projekt ustawy o autonomii, a raczej o przeprowadzeniu w 2 miesice pod plebiscycie nowego plebiscytu w sprawie autonomii, ktora w razie uzyskania wikszoci miaaby by wprowadzona w ycie. Minister uwaal, e tylko roztoczenie takich perspektyw przed ludnoci Gornego Saska, moe zapewni utrzymanie go przy Niemczech (dok. 91, s. 237—9).

Nazajutrz, 22 padziernika, na wspolnym posiedzeniu rzdw Rzeszy i Prus rzd pruski wyrazi acz niechetnie zgd na przedstawienie projektu ustawy w Reichsracie (dok. 92, s. 240 n.). 29 padziernika gabinet zatwierdzi, opracowany przez Min. Spraw Wewntrznych, projekt ustawy o autonomii (dok. 100, s. 257). Na adanie rzdu pruskiego owiadczy kanclerz 1 listopada w Reichsracie, e ustawa bedzie aktualna tylko wwczas, jeli cay Gorny Sask pozostanie przy Niemczech i udzieli pisemnych gwarancji w tym wzgldzie. Zdawano sobie przy tym doskonale spraw z iluzorycznego, a raczej wrcz instrumentalnego, manipulacyjnego charakteru caej tej imprezy. W pimie sekretarza stanu przy Kancelarii Rzeszy do ministra spraw wewntrznych z 15 listopada czytamy: „Poufnie pragn, zgodnie z otrzymanym poleceniem, doda, e poprzez wysunicie warunku utrzymania caego Gornego Saska, caa praktyczna wartoc ustawy stoi pod wielkim znakiem zapytania, poniewa co najmniej poszczególne powiaty, nawet w razie korzystnego wyniku plebiscytu, zostan oddzielone od Gornego Saska [...]. Naley unikn wywoania niepokoju wród niemieckich autonomistw na Gornym Sasku i dlatego miaoby wielkie znaczenie, by rownie rzd pruski sprawy tej w adnym przypadku publicznie nie dyskutowa” (dok. 121, p. 3 i przyp. 6, s. 310). W okresie III powstania (maj 1921) rozwaano spraw zbrojnej interwencji Niemiec na Gornym Sasku. Zapobiego temu stanowisko mocarstw zachodnich oraz socjaldemokracji niemieckiej (dok. 246, s. 644 n. i 250, s. 668 n.).

3) W zakresie stosunkw gospodarczych tego okresu punktem wyjcia byo wprowadzenie w maju 1920 r. w Niemczech zakazu wywozu do Polski wszelkich towarw, z wyjtkiem luksusowych, oraz „maego znaczenia” i wywoonych w maych ilociach. Jak stwierdza minister gospodarki w pimie do kanclerza z 22 X 1920 (dok. 93, s. 242—5) celem tego kroku byo uzmyswienie Polsce jej zalenoci od przemysu niemieckiego i skonienie jej do ustpstw gospodarczych i politycznych. Pocignicie to okazao si bardzo dotkliwe dla przemysu niemieckiego, dla ktorego, szczegolnie w wczesnej sytuacji gospodarczej, polski rynek zbytu by niezbedny. Tyczyo si głównie przemysu maszynowego, metalowego, optycznego i tekstylnego. Zakaz wywozu do Polski doprowadzio do kryzysu w tych galeziach produkcji, do bezrobocia, a nawet do likwidacji poszczegolnych przedsiebiorstw. Poza tym zakaz okaza si nieskuteczny. Pokatny handel umia znale drogi przemytu, tak e cay ciezar skutkw zakazu wywozu spad na wielkie, stare, solidne firmy. Czec towarw dochodzia do Polski okrenie przez Gdansk, Litw, Czechosowacj i Sask. A co najwaniejsze Polska otrzymaa zakazane towary

od innych krajów, Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Szwajcarii, Włoch i Czechosłowacji, które, wykorzystując sytuację, oferują kupcom polskim długoterminowe kredyty i usiłują w ten sposób ustabilizować się na rynku polskim.

Minister konkludował: „Zakaz wywozu nie przeszkadza Polsce pokrywać swoje zapotrzebowanie towarowe, zbroić swe wojsko i zaopatrywać je. Natomiast przemysłowi niemieckiemu grozi utrata polskiego rynku zbytu, na którym dotąd był czynnikiem decydującym. Ponieważ w tych warunkach zakaz nie jest skuteczny, ponieważ działa on jednostronnie na szkodę gospodarki niemieckiej, uważam likwidację zakazu za niezbędną”. Diametralnie inne stanowisko zajmował pruski minister rolnictwa, który zarzucał Min. Gospodarki zbyt liberalną politykę w zakresie zezwoleń na wywóz towarów i żądał stanowczo jej zaostreżenia (dok. 96, s. 248—50)⁸.

Na posiedzeniu gabinetu 9 XI 1920 (dok. 106, s. 270), dzięki stanowisku Min. Spraw Zagranicznych, zwyciężyła linia pruskiego Min. Rolnictwa. Sprawa stała jeszcze dwukrotnie na posiedzeniach rządu. 14 IV 1921 (dok. 233, s. 643 n.) przedstawiciel Min. Gospodarki przytoczył ponownie argumenty, przemawiające za likwidacją lub też stopniowym likwidowaniem zakazu wywozu. Wskazywał w szczególności na poważne straty przemysłu potasowego, który nie może wywozić potasu drogą handlu pokątnego, natomiast musi przyglądać się bezczynnie, jak potas francuski przewożony jest przez Niemcy do Polski. Opór zwolenników Ausfuhrsperrę był tym razem mniejszy. Przedstawiciel Auswärtiges Amt przyznał, że nadzieje na zmięczenie stanowiska Polski tą drogą nacisku niezupełnie się spełniły, ale odradzał likwidację zakazu w tym momencie. Sprawa została odroczone, podobnie jak w dniu następnym (dok. 234, s. 645). Ponownie wypłynęła ona dopiero w okresie kanclerstwa Wirtha.

Niewiele poloników znajdujemy natomiast w tomie, obejmującym okres gabinetu W. Cuna (22 XI 1922—12 VIII 1923). W 1923 r. spotykamy incydentalne wzmianki o obawie przed polską agresją, przed mobilizacją w Polsce (dok. 35, s. 120, 51, s. 185, 52, s. 189 i 191). W gruncie rzeczy sprawa przedstawiała się raczej tak, jak ją referował pełnomocnik do spraw pracy na Górnym Śląsku, który wskazywał na rosnącą aktywność niemieckich grup narodowo-socjalistycznych, działających w ścisłym kontakcie z organizacją Selbstschutzu i starymi związkami wojskowych. Pisał on: „Koła narodowo-socjalistyczne wyrządzają związkom zawodowym poważne szkody; są one, podobnie, jak komuniści, niespokojnym elementem, o którym nigdy się nie wie, czy nie spowodują nagle ruchów, a nawet czy nie wystąpią przeciw Górnemu Śląskowi. Polska samoobrona jest poinformowana o tutejszych wydarzeniach, szykuje się przeciw temu i w ten sposób z obu stron mogą zacząć przemawiać karabiny. Należy się nawet obawiać, że może to się stać wcześniej po stronie niemieckiej, jeśli Reichswehra nie weźmie tej sprawy w swoje ręce”. (dok. 52, s. 191).

Wiele natomiast miejsca zajmuje problematyka polska w tomie, obejmującym okres kanclerstwa Müllera w latach 1928—30. Na czoło wybijają się oczywiście sprawy wojny celnej, likwidacyjne, reformy rolnej, pertraktacji handlowych, umowy likwidacyjnej i w ogóle stosunków dwustronnych (dok. dok.: 7, s. 17; 22, s. 95—7; 43, s. 154—7; 154, s. 491—3; 216, s. 704—7; 294, s. 945—7; 310, s. 991—6; 329, s. 1059—63; 358, s. 1172—4; 365, s. 1200—4; 428, s. 1407—11; 430, s. 1317—19; 445, s. 1459; 451, s. 1477; 453, s. 1486; 475, s. 1569—70; 480, s. 1580—2). Dokumentacja ta pozwala m.in. na lepsze i głębsze wniknięcie w kulisy i tajniki polityki niemieckiej, w sprzeczności wewnętrzne, np. między Rauscherem a Hermesem, między Rauscherem a większością rządu niemieckiego, między rządem Rzeszy a rzą-

⁸ To przeciwieństwo interesów między przemysłem, a rolnictwem w Niemczech da o sobie znać w kilka lat później, w okresie wojny celnej.

dem Prus, w łonie samego rządu między ministrami spraw zagranicznych, skarbu i gospodarki z jednej, a Hermesem i ministrem rolnictwa Dietrichem z drugiej strony.

W związku z polsko-niemiecką umową likwidacyjną minister spraw zagranicznych, Curtius, uważał za stosowne, w czasie konferencji z kanclerzem austriackim Schoberem 22 II 1930 stwierdzić, że umowa ta nie oznacza zdjęcia z porządku dziennego problemów spornych między Polską a Niemcami, że jest niesłuszne, jeśli Francuzi przedstawiają ją jako coś w rodzaju wschodniego Locarna, że Niemcy będą w dalszym ciągu dążyć do zmiany granic na wschodzie.

W związku z ożywioną dyskusją w łonie gabinetu na temat stanowiska, jakie mają zająć ministrowie socjaldemokratyczni w czasie debaty w Reichstagu nad sprawą budowy pancernika, doszło do następującej wymiany zdań: socjaldemokratyczny minister spraw wewnętrznych, Severing, sugerował, by główna uwaga armii niemieckiej, na wypadek wojny koncentrowała się na przedarciu się przez polski „korytarz”, a nie na ochronie wybrzeża. W odpowiedzi minister Reichswehry Groener uznał pomysł marszu przez korytarz za błędny. W razie wojny głównym zadaniem Reichswehry będzie zapobieżenie okrążeniu Śląska i ochrona Berlina, Prusom Wschodnim nie będzie więc można pomóc drogą lądową, a jedynie morską. Bez pancernika będą Niemcy bezsilne (dok. 64, s. 226).

Ciekawa jest argumentacja ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, który w memoriale z 17 II 1930 uzasadniał konieczność dokonania zmiany w repartycji funduszy, przeznaczonych dla kresów pogranicznych. Chodziło o to, by większą niż dotąd część tych funduszy kierować dla wschodnich terenów pogranicznych. Severing pisał, że zachodnia granica Niemiec została w Locarno zagwarantowana. Natomiast granica wschodnia nie ma swego Locarna wschodniego. „Oznacza to, w sensie pozytywnym, możliwość wysunięcia żądań rewizji problemu korytarza na koszt Polski. Oznacza jednak równocześnie, że nie istnieje gwarancja w stosunku do aspiracji wobec ziem niemieckich” (dok. 448, s. 1463, w tym samym kontekście również dok. 442, s. 1384 i 481, s. 1584—8).

Interesująca z punktu widzenia Polski jest problematyka mniejszościowa (dok. 96, s. 328) czy też niektóre aspekty stosunków niemiecko-radzieckich, szczególnie wojskowych (dok. 42, s. 153; 452 i przyp. 2 s. 1478 n.). Omówienie niniejsze nie rości sobie jednak pretensji do kompletnego wyczerpania tematu.

Całość tego fundamentalnego wydawnictwa obliczona na 20 tomów, które ukazać się powinny w ciągu 10 lat, stanowić będzie poważną pomoc dla badaczy dziejów najnowszych nie tylko Niemiec.